



„A gdy [Baranek] otworzył siódmią pieczęć ...” „Ale cię przystąpiłi do góry Syon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu Niebieskiego (...) Patrzajcie, abyście nie gardzili Tym, Który mówi (...): Jeszcze ja raz poruszę nie tylko ziemię, ale i niebem (...) Przeto przyjmijcie Królestwo nie chwyciwszy się, miejmy łaskę, przez którą słuszy my przyjemnie Bogu z bojaźnią i uczciwością.” „... Chrystus przyszedłszy Najwyższy Kapłan (...) Przez wiary i doskonałszy przybytek, (...) Znalazłszy wieczne odkupienie.” — Obj. 8:1; Jd. 12:22, 25, 26, 28; 9:11, 12.

TERAŻNIEJSZA PRAWDA

i

Zwiastun Chrystusowej Epifanii

Wychodzi co miesiąc. Redaktor: Bernard Hedman. Wydawca: Świecki Ruch Misyjny „Epifania” (odpowiedzialny w Polsce — Wiktor Stachowiak), skrytka pocztowa nr 44, 60-955 Poznań. Adres międzynarodowy: Chester Springs. Pa. 19425, USA. Cena: w prenumeracie rocznej zł 720, pojedyn. numeru zł 60.

SZTANDAR BIBLIJNY — NASZYM JEDYNYM SZTANDAREM

„Podnieście chorągiew do narodów” — Izaj. 62:10.
Izaj. 8:20; Łuk. 11:28.

WERSSET NASZEGO GODŁA NA 1989 ROK

„A WIEMY, IŻ TYM, KTÓRZY MIŁUJĄ BOGA, WSZYSTKIE RZECZY DOPOMAGAJĄ KU DOBREMU, TO JEST, TYM, KTÓRZY WEDŁUG POSTANOWIENIA BOŻEGO POWOŁANI SĄ” (Rzym. 8:28).

JEST WĄTPLIWE czy w całej Biblii można znaleźć bardziej pocieszający ustęp. Szczególnie jest on stosowny do podniesienia na duchu chorych lub tych, którzy zostali dotknięci nieszczęściem. Stanowi on streszczenie ważnych dla nas Bożych obietnic. Zaczniemy od omówienia końcowej części przytoczonego na wstępie wersetu.

WEDŁUG POSTANOWIENIA BOŻEGO

Wyrażenie „według postanowienia” odnosi się do Boga, naszego Niebiańskiego Ojca, którego celem jest Jego odwieczny plan. Ów plan przede wszystkim kryje się w zarysach Sary a drugorzędnie w zarysach Przymierza Związanego Przysięgą. Celem jego jest wybór klasy jako nasienia Abrahamowego, które ma błogosławić wszystkie dzieci ludzkie. Boski plan składa się z różnych osobliwości, ale wyraźnie mówiąc na uwagę zasługują jego dwa zarysy — wybór i wolna łaska.

Wolna łaska obejmuje całą ludzkość. W naszym wersecie zarys odnoszący się do wyboru jest szczególnie określony jako „według postanowienia”. Chociaż celem Boga jest błogosławić wszystkich, innym Jego celem jest zgromadzenie tych czynników, które dokonają tego dzieła błogosławienia, tzn. cztery klasy wybranych i klasa quasi-wybranych. Bóg zebrał wprawdzie wiernych Starożytnych Godnych, potem Kościoł w wieku Ewangelii i następnie u schyłku

tegoż wieku Wielką Kompanię, Młodocianych, Godnych i Poświęconych Obozowników Epifanii.

Gdy to zostanie dokonane, Bóg znajdzie się w sytuacji wymagającej ukończenia Jego zarządzenia mającego na celu błogosławienie niewybranych. Werset ten odnosi się do wybrania z ludzkiej rodziny osób wiernych, aby

byli przedstawicielami Boga w błogosławieniu drugich.

Werset ten odnosi się szczególnie do Maluczkiego Stada. Ale podstawowa zasada obejmuje tych wszystkich poświęconych Bogu ludzi, którzy są przedtysiącletnim nasieniem Abrahamowym, ponieważ te wierne osoby Go kochają. Bóg posługuje się doświadczeniami, na jakie pozwala w ich poświęconym życiu, aby działały dla ich dobra.

„KTÓRZY WEDŁUG POSTANOWIENIA BOŻEGO POWOŁANI SĄ”

Do nich skierowane jest powołanie. Słowo „powołanie” jest użyte w Biblii w różnych znaczeniach. Najszerze znaczenie obejmuje wszystko to, co Bóg czyni zapraszając ludzi do opuszczenia grzechu w celu wejścia do Królestwa, tzn. zaproszenie do mądrości, sprawiedliwości, uświęcenie i wyzwolenie. Jest stosowane do określenia każdego z tych czterech stopni oddzielnie, po dwa albo trzy, albo wszystkie

SZTANDAR BIBLIJNY I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ BAZYLEI IZAJ. 62:10	
MIESIĘCZNIK	
Luty 1989	Nr 397/35 (2)
SPIS TREŚCI	
Werset naszego godła na 1989 rok.....	18
„Tym, którzy miłują Boga”.....	19
„Wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu”.....	19
Pomyślne doświadczenia.....	19
Niepomyślne doświadczenia.....	20
Chrześcijański charakter będzie wypróbowany.....	22
Sprawiedliwa nagana i odpuszczenie grzechów, Ps. 141:5.....	23
Kiedy należy odpuścić.....	24
„Jako i Chrystus odpuścił Wam”.....	25
„Duch nie ma ciała ani kości”, Obj. 1:18.....	25
Cele Jezusa po zmartwychwstaniu.....	28
Wielka moc Jezusa po zmartwychwstaniu.....	29
Interesujące pytania i odpowiedzi.....	30
„I ZATRĄBIŁ ANIOŁ SIÓDMY, I STAŁY SIĘ GŁOSY WIELKIE NA NIEBIE MÓWIĄCE: KRÓLESTWA ŚWIATA STAŁY SIĘ KRÓLESTWAMI PANA NASZEGO I CHRYSZTUSA JEGO, I KRÓLOWAĆ BĘDZIE NA WIEKI WIEKÓW” OBJ. 11 : 15	

razem, czego dowodzą następujące wersety Pisma Świętego:

U Mat. 9:13 i 1 Piotra 2:9 wyraz ten jest użyty do wyrażenia zaproszenia do skruchy i oświecenia — do mądrości.

W 2 Piotra 1:10 powołanie odnosi się do usprawiedliwienia, które staje się pewne przez życie Kościoła w wierze, w takim sprawiedliwym życiu, które zatrzymuje rzeczywistą szalę sprawiedliwości w czasie ich ziemskiego pobytu i jakie zapewnia, iż będzie ona ich własnością na wieczność. To — bycie usprawiedliwionym — jest znaczeniem słowa „powołani” w Obj. 17:14.

Następnie słowo to oznacza też zaproszenie przez poświęcenie do uświęcenia (Rzym. 8:30; Mat. 20:16; Efez. 4:4; Filip. 3:14; 2 Tym. 1:9; Żyd. 3:1). I wreszcie określa ono zaproszenie dla Kościoła, aby przyczynił się do pokonania wszystkich swoich duchowych wrogów i uczestniczył w pierwszym zmartwychwstaniu — w wyzwoleniu (1 Piotra 5:10; 2 Piotra 1:3; 2 Tes. 2:14; Żyd. 5:10).

W innych wersetach słowo to jest użyte w dwóch, trzech lub wszystkich czterech znaczeniach (Rzym. 1:6, 7; 1 Kor. 1:9, 26—29; Efez. 4:1; 1 Tes. 2:12).

W naszym wersecie wyraz „powołani” odnosi się do zaproszenia w poczet nasienia Abrahamowego, do poświęcenia się i oddania swego wszystkiego Bogu. Jest to bardzo poważne powołanie — zaproszenie, aby tak jak Jezus wyrzec się swojej ludzkiej natury.

„TYM, KTÓRZY MIŁUJĄ BOGA”

Te sama klasa w naszym wersecie dalej jest opisana jako ci, „którzy miłują Boga”. Główną cechą charakterystyczną wiernego ludu Bożego nie jest wiara. Jest nią *miłość*, ważniejsza od wiary, zwłaszcza miłość do Boga. Jest to ta zaleta serca, która wywołuje łaknienie, pragnienie sprawiedliwości i poszukuje Boga, która pragnie wzajemnych z Nim związków i poznania Go.

Znane są dwie formy miłości do Boga i człowieka. Jedną z nich jest miłość, której wymaga od nas prawo (Mat. 22:37—39), jest nią dobrą wola, którą winni jesteśmy z mocy prawa naszym współbłiznim i Bogu. Wszelkie nasze dobra są łaskawym darem od naszego Ojca. Zasłużył On sobie na tę miłość, jaką mamy dla Niego. Jednakże wyższą formą miłości jest bezinteresowna miłość. Jest ona bezinteresowna i nie musi być dawana na podstawie prawa. Miłość ta jest oparta na znajdowaniu przyjemności w zasadach dobra. Raduje się z rzeczy dobrych i dlatego ma świętą przyjemność w Bogu, gdyż On jest źródłem wszelkiego dobra. Ta ocena powoduje jedność serca z Bogiem, który jest bardzo źle traktowany, fałszywie przedstawiany i skarykaturowany przez swoich wrogów. Ta miłość wiedzie do drugiego elementu bezinteresownej miłości, którym jest podzielenie wspólnych uczuć. Współczujemy Bogu z powodu złego traktowania Go. Trzecim ele-

mentem bezinteresownej miłości jest ofiara. My znajdujemy przyjemność w kładzeniu swego życia dla Boga. Te osoby, które mają te dwie formy miłości w swoich sercach są tymi, o których wzmiankuje nasz werset.

„WSZYSTKIE RZECZY DOPOMAGAJĄ KU DOBREMU”

Dobro niekoniecznie musi być dobrem z punktu patrzenia człowieka. Nie jest ono ziemskim dobrem, takim jak zdrowie, powodzenie, popularność i wygody życiowe. Za swoją wierność Bogu, Jezus doznał niepopularności, prześladowania, nienawiści, odrzucenia i ostatecznie w oczach ludu umarł jako buntownik. Im bardziej ktoś jest lojalny, tym bardziej jest fałszywie przedstawiany. Rzadko wierność przejawia się w doczesnym powodzeniu. Zatem musi to być inny rodzaj dobra o którym mówi nasz werset.

Istnieje pewien inny rodzaj dobra — dobry *charakter* — którego pojęcie kryje w sobie analizowany przez nas werset a wskazuje nań następny. Lud Boży ma być „przypodobany obrazowi Syna jego”. Co jest cenniejsze nad charakter podobny do Boskiego? Co za godna podziwu rzecz! Niechaj ci, którzy pragną dóbr doczesnych starają się o nie. My pragniemy tego rodzaju dobra, którego ani mól, ani rdza nie zniszczy a złodzieje się doń nie przedrą ani ukradną. Nie czujmy się zawiedzeni, gdy niesprzyjające i trudne warunki nawiedzają nas w rezultacie naszej wierności.

POMYŚLNE DOŚWIADCZENIA

„Wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu”. Czym są te „wszystkie rzeczy”. Zazwyczaj o niepomyślnych rzeczach myślimy jako o trudach, stratach, chorobach. Taki pogląd jest jednak błędny. Owe „wszystkie rzeczy” obejmują zarówno pomyślne doświadczenia, jak i niepomyślne doświadczenia życiowe. Pomyślne doświadczenia są przyjemne, uszczęśliwiający i radosne. A ponad wszystko bogactwa Boskiej łaski są głównymi rzeczami, które pracują dla naszego dobra.

Po pierwsze, prawda — Słowo Boże — pracuje dla naszego dobra. Słowo Boże w jego różnych zarysach daje nam wiele radosnych informacji o naszej doktrynie i postępowaniu (2 Tym. 3:15—17).

Po drugie, Duch Boży jest nam dany do naszych umysłów i serc. Przez „umysł” rozumiemy rozum i jego zawartość a przez „serce” — uczucia. Osoba nie spłodzona, lecz poświęcona otrzymuje Ducha Świętego tak jak Adam miał go, zanim zgrzeszył. Miała go też Ewa i miał Jezus nim rozpoczął ofiarowanie. Duch ten rozwija w nich sprawiedliwość i prawdę. W wyniku tego rozwijane są chrześcijańskie zalety.

Po trzecie, jako następny rodzaj „wszystkich rzeczy” występują opatrności Boże, Który nie

tylko daje nam swoje Słowo i Ducha, lecz również otacza nas przejawami swoich opatrności, działających dla naszego dobra, pomagających nam „ku dobremu”. One kształtują nasze okoliczności, aby zademonstrować nam moc Bożą w naszym i drugich życiu, w tym celu, aby wzmocnić naszą wiarę i zachęcić do dalszej gorliwości.

Po czwarte, sposobności służby. Wielkim przywilejem jest służyć Bogu. Co więcej, jesteśmy w stanie ocenić znakomitość Boskiego charakteru, Jego Plan obejmujący całą ludzkość i jednomyślnie służyć Jemu w interesie Jego ludu i świata (Sof. 3:9). W następnym wieku niektórzy władcy terażniejszego złego świata prawdopodobnie powiedzą: O, jacy głupi byliśmy? Usiłowaliśmy rządzić swoim narodem, sądząc wówczas, iż jesteśmy mądrymi. Gdybyśmy wtedy mieli zdrowy rozsądek rozprowadzilibyśmy traktaty Prawdy! Zdadzą sobie wówczas wreszcie sprawę z tego jaką była „wielkość” tych spraw, którymi oni się zajmowali.

Te cztery przytoczone przesłanki obejmują główne doświadczenia, które są *pomyślne*. Społeczność z Bogiem, Chrystusem i naszymi braćmi należy do rzeczy pomyślnych, jeśli nie opuszczamy wspólnych zgromadzeń (Żyd. 10: 25). Wspaniałymi są te przywileje, gdy łączy nas Prawda i jej Duch.

NIEPOMYŚLNE DOŚWIADCZENIA

Niepomyślne doświadczenia wnoszą również swój wkład. Są to trudne, nieprzyjemne i przykre doświadczenia, jakie spotykamy na swej drodze. My potrzebujemy, aby wszelkie takie kłopoty nas rozwinęły — przygotowały do zajęcia naszych stanowisk w Królestwie. „Przez wiele ucisków musimy wejść do królestwa Bożego” (Dz.Ap. 14:22). „Aleć i wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą” (2 Tym. 3:12). Utrapienia na pewno nastąpią i są one potrzebne do rozwinięcia nas do zajęcia stanowiska, które Bóg przewidział dla nas. Są one częścią naszego wykształcenia. My jesteśmy dziećmi w szkole Chrystusowej. Nasze ćwiczenie obejmuje nie tylko umysł, ale i serce. Przynosi nas ono do rozwinięcia takich charakterów, dzięki którym będziemy mogli zarządzać sprawami królestwa. Wówczas będziemy mieli do czynienia ze wszelkiego rodzaju dziwnymi ludźmi. Będziemy musieli się przystosować do każdego rodzaju usposobienia.

W ciągu tysiąca lat będziemy mieli do czynienia z opornymi i samowolnymi ludźmi, szczególnie na początku tego okresu. Gdybyśmy wówczas nie mieli dostatecznie ugruntowanych charakterów, nie bylibyśmy przysposobieni do Boskiego planu. Najpierw jesteśmy traktowani jak delikatna roślina cieplarniana. Jednak po jakimś czasie wystawia się nas na działanie atmosferyczne — na mróz i piekące słońce — po to, aby rozwinać wymagane zalety. Nasza ludzka natura nie uważa, iż to jest

potrzebne. Ale takie traktowanie nas jest potrzebne! Wszystkie te rzeczy zarówno korzystne, jak niekorzystne współdziałają dla naszego dobra. Jeśli jednak z powodu tych prób lamentujemy, to jesteśmy skłonni stać się zgorzkniałymi i przegrać walkę, szczególnie wówczas, gdy nie kochamy Boga tak, jak powinniśmy.

Jakie są niektóre z niepomyślnych doświadczeń? Poniżej niektóre z nich są wyszczególnione. Można by podać ich więcej. Jakiej lekcji możemy się z nich nauczyć?

Straty. Utrata mienia, przyjaciół, pokoju w rodzinie. Uległość, zadowolenie, które nasze uczucia przenoszą z rzeczy należących do tego świata do świata przyszłego, zdawanie sobie w pełni sprawy z przemijalności terażniejszego świata i wartości tych rzeczy, które Bóg zachował dla nas — jeśli wpleciemy te szczegóły do naszych serc — czyż nie będą warte tych rzeczy, które utraciliśmy, aby zyskać duchowe? Dojdziemy do wniosku, że wartości duchowe są najlepsze.

Zawody. Musimy doznać niepomyślnych doświadczeń, dlatego że czasem swoje uczucia zasadzamy na tym, co nie jest dla nas najlepsze. Zapominamy, że nasze niedoskonałe ludzkie ambicje zajmują niższy stopień w hierarchii uczuć. Dla naszego dobra Pan dozwala przeżywać nam rozczarowania, czasem w związku z naszymi dziećmi, żonami, mężami, rodzicami, krewnymi, przyjaciółmi, współpracownikami itd. Gdyby one nie miały dokonać jakiegoś dobra, Bóg nie dozwoliłby na nie. Bóg nie chce nas złamać. Jest zbyt łaskawy, aby to uczynić. Chętnie jednak na nie zezwala, jeśli z nich możemy uzyskać jakieś dobro. Bóg na nie dozwala, żebyśmy mogli swoje uczucia przykuć do rzeczy, które nigdy nie zostaną zniszczone. Nasza postawa powinna zawsze wyrażać „Bądź wola Twoja”, daje Panu możliwość wglądu w nasze życie, tak abyśmy mogli być odłączeni od spraw tego niedoskonałego świata.

Odraczania. My planujemy zrobić coś a to nam się nie udaje. Przeszkody się piętrzą. Zrealizowanie naszych planów może być wstrzymane na długo. Dlaczego Bóg dozwala na doświadczenia obfitujące w opóźnienia? Dlaczego każe nam czekać? Dlatego, że chce nas nauczyć „pracować i czekać”. Longfellow powiedział „Jeśli mamy agresywne usposobienia, to bardzo uciążliwe jest dla nas czekanie. Musimy jednak czekać. Zastosujmy się do lekcji podanej w prorocztwie Abakukowym 3:17, 18 i przyznajmy, że Boski plan posuwa się według Jego doskonałego rozkładu zajęć. W międzyczasie powinniśmy się radować!

Doprowadzenie ludzkości z powrotem do doskonałości zajmie setki lat. Możemy zdać sobie sprawę z tego, dlaczego nieodzownie musimy czekać. W czasie istnienia Królestwa, gdy ludzkość powstanie z grobów, Pan w bardzo krańcowych przypadkach będzie mógł spowodować paraliż ręki lub nogi, gdy ktoś będzie usiłował popełnić zło. Bóg nie chce maszyn, On chce rozumnych istot chętnie postępujących

sprawiedliwie i unikających zła. Doskonałe Królestwo Boże nie będzie chciało pozyskiwać ludzi przez paraliżowanie ich za każdym razem lub użycie młota kowalskiego. To Królestwo trafi do nich uprzejmością i łagodnością. Będą oni pod wpływem ducha Pańskiego i na to musimy poczekać.

Ograniczenia. Szczególnie tych, którzy są nadmiernie energiczni i wysuwają się naprzód należy ograniczyć. Tacy muszą się nauczyć samoograniczania przez nałożenie na nich ograniczeń. Potrzebujemy takich ograniczeń, ponieważ wielokrotnie coś zaprzepaszczaamy, jeśli nie możemy nauczyć się trzymać na uboczu. Nie posiadając tej cechy z pewnością zniweczymy coś z Boskiego planu.

Wymówienie służby. Rozumiemy, iż wyrażenie to znaczy, że przez jakiś czas nie jesteśmy Panu potrzebni. Jest to szczególnie uciążliwe dla osób energicznych, gorliwych, entuzjastycznych. Niekiedy dochodzimy do takich skrajności, że Pan musi nas odsunąć na bok. *Nie jesteśmy dla Pana nieodzowni.* On może robić postępy bez nas. Bóg jest zupełnie niezależny. Może czynić wszystko, co zechce. Mógł dalej być sam we wszechświecie, gdyby tego pragnął. Jeśli sądzimy, że jesteśmy niezbędni, pycha leży przed nami. Powinniśmy nauczyć się lekcji, że Bóg znakomicie mógł obyć się bez nas. My tak jak dzieci próbujemy pomóc rodzicowi, tymczasem jednak sprawiamy Jemu kłopoty. Ojciec Niebiański zachęca nas, jak rodzic zachęca swoje dziecko, a my potrzebujemy takich ćwiczeń. Nawet nasz Pan Jezus nie był dla Boga niezbędny. Niekiedy Pan zarządza dla nas odpoczynek i odzyskanie, np., zdrowia oraz możliwość przygotowania się przez różną działalność, studiowanie i modlitwę do dalszych doświadczeń. Musimy uwolnić się od usposobienia uznawania własnej ważności; gdy to uczynimy doświadczenia związane z wymówieniem nam służby przyniosą dobro.

Wady. Niektóre z naszych niepomysłnych doświadczeń wynikają z naszych wad. Czasem to co robimy wprowadza nas w kłopoty z innymi osobami. Nasze wady działają dla naszego dobra, ponieważ sprawiają, że następnym razem jesteśmy bardziej ostrożni. Staramy się być bardziej czujni, częściej modlić się i strzec przed nimi. Nawet nasze *grzechy* wyświadczają nam dobro! One prowadzą nas do uznania potrzeby łaski Zbawiciela i serdecznej współpracy z Nim, aby zwyciężyć swoje wady. Zatem Bóg nawet nasze wady wykorzystuje dla naszego dobra. Na skutek naszego kontaktu z wadami innych osób uczymy się lekcji cierpliwości, nieskwapliwości, pobłażliwości. Kiedy zło napełnia nasze serca to nieprzyjemne doświadczenia rozwijają nienawiść, lecz serce napełnione miłością uczy się sympatii, cierpliwości i uprzejmości. To znaczy, że obecne wady bliźnich okażą się największą pomocą w teraźniejszym czasie i przyszłej służbie — służbie w Królestwie Bożym.

Trudy i brak artykułów pierwszej potrzeby. Niektórzy z nas odczuwali brak różnych po-

trzebnych rzeczy w okresie wojny lub różnych klęsk. Inni w okęgach. nawiedzonych kryzysem lub ubóstwem bardzo cierpieli z powodu trudów i biedy. A my dostrzegamy, że wszelkie takie doświadczenia pomagały ludziom dotkniętym nimi zbliżyć się bardziej do Pana. Wierzmy, że w najsroźszym okresie czasu ucisku możemy doznać głodu, rzadko miewać pokarm, może nie być światła i ogrzewania a odzież możemy mieć skromną. Nie wiemy co nastąpi.

Dlaczego takie doświadczenia są dozwolone? Dlatego żebyśmy się nauczyli w każdej sytuacji być zadowolonymi. Łatwo jest ufać Panu, gdy mamy obfitość wszystkiego, ale gdy marny niezaspokojone potrzeby, to wtedy musimy Jemu ufać. W takich warunkach musimy pogodzić się z sytuacją i poddać woli Pana — bez goryczy — radując się z Jego zarządzeń.

Przeciwności i sprzeciwy. Między mężami i żonami, między przyjaciółmi, braćmi i sąsiadami występują przeciwności i sprzeciwy. Nasze nerwy niekiedy są napięte, rozstrojone, gdy następują tarcia wywołane tymi przeciwnościami i sprzeciwami. Ciężko je znieść, szczególnie jednak te pochodzące od osób, które kochamy. Ale Pan dozwala na takie doświadczenia, żebyśmy mogli nauczyć się ponad wszystko zasadać swoje uczucia na Bogu, nauczyć się żyć w harmonii według surowej zasady. Możemy mieć poprawne układy z innymi osobami, gdy godzimy się na kompromis i czynimy to, co oni chcą, ale my musimy znieść te przeciwności i sprzeciwy, a zwłaszcza te, które są związane z naszym poświęceniem się Bogu. Wśród owych powodujących właśnie doświadczeń musimy nauczyć się poszukiwać pokoju i zachować go. Pan nawet wstrzymuje się z udzielaniem dobra niektórym ludziom, ponieważ nie byłoby oni zadowoleni z czegokolwiek, co usiłowałibyśmy dla nich zrobić.

Podziały. Istotnie podziały powodują utrapienia. Najboleśniejsze są te właśnie, które zrywają bliskie związki z osobami, które bardzo kochaliśmy, gdy dostrzegamy, że czynią zło, deprawują innych, przekraczają Słowo Boże, szerzą błąd. Wiele jest niepomysłnych doświadczeń z powodu podziałów lub przesiewań. Bóg na nie jednak dozwala, aby rozwinąć wobec Niego wierność bez względu na to, od kogo taka postawa nas oddzieli.

Wrogowie. Nie ma nic trudniejszego do nauczenia się jak kochać swoich wrogów. Nieprzyjaciółmi są ci, którzy nas nienawidzą i sprzeciwiają się nam skutkiem naszej wierności prawdzie i sprawiedliwości. Musimy mieć wojowniczość i niszczycielskość, walcząc w dobrym boju wiary, walcząc o sprawiedliwość i przeciw złu. Jeśli nie będziemy ostrożni, będziemy zwalczać grzesznika a nie grzech. Nienawidźmy grzech, ale kochajmy grzesznika. Nie nauczymy się miłować swoich nieprzyjaciół, jeśli nie będziemy ich mieli. A zatem, życzymy wszelkich potrzebnych Warn nieprzyjaciół. Nieprzyjaciele są zsyłani, aby dać nam szansę pokochania ich, odpuszczania im. Teraz i w Królestwie powinniśmy uczyć się pokochać swoich nieprzyjaciół.

Ból i choroby. Nasze ciała często są nękane bólem i chorobami, znużeniem, gorączką, strapieniem, bólem pleców, reumatyzmem, smutkiem i wszelkiego rodzaju bólami. Upadek spowodował liczne choroby, jakie ludzie muszą przechodzić. Osoby poświęcone Bogu również często chorują. Ponadto ludzkość cierpi fizycznie, emocjonalnie i wiele jest przypadków chorób umysłowych.

Nasze systemy nerwowe są tak wysoce rozwinięte, iż dopuszczają możliwość wszelkich rodzajów bólu i cierpienia. Ze zwierzętami jest inaczej. Ich system nerwowy różni się bardzo od naszego; nie są one w tak wysokim stopniu wrażliwe jak człowiek.

Bóg zezwala, żebyśmy znosili bóle. Nie broni nas przed tą dolegliwością. Nawet swego własnego ukochanego Syna nie ustrzegł przed bólem. Cierpiąc w bólu z rezygnacją zwracamy się do Niego zdecydowani znieść, co nas spotka — „Bądź wola Twoja”. Jest to najtrudniejsza cecha, której On chce nas nauczyć, ponieważ ona rozwinie nasz charakter.

Prześladowania. Bóg zgadza się na nie, aby wypróbować naszą lojalność, dowieść czy jesteśmy prawdzie wierni bez względu na to, co nas spotyka, czy możemy błogosławić naszych prześladowców, kochać ich. Gdybyśmy nie mieli prześladowców nie moglibyśmy zwyciężyć.

CHRZEŚCIJAŃSKI CHARAKTER BĘDZIE WYPRÓBOWANY

Każdy zarys chrześcijańskiego charakteru będzie miał swoją próbę i pokusę a my doznamy dobra, jeżeli znosząc te kłopoty dowiedzimy, że właściwie jesteśmy wyćwiczeni. Nie mamy obietnicy na pozyskanie doczesnych dóbr i stanowisk w tym życiu. Przygotowywani jesteśmy w najsurowszej szkole doświadczeń, aby nasze charaktery nadawały się do służenia Bogu przez wieczność. Doświadczenia te przeżywamy, gdy jesteśmy w szkole, możemy zatem z honorem być dopuszczani do wyższego stopnia. Dzięki postanowieniu uczynionemu przez ofiarę Jezusa nie ma opłat za tę naukę. Jeżeli jednak okażemy się niegodni nie postąpimy wyżej. Okażemy się jakby kluczem francuskim w dziele wielkiego Planu, jeżeli nie będziemy dostosowani do niego. Każda potrzebna lekcja „pomaga ku dobremu”.

Nie ma dla nas większej wartości niż dobry charakter. Bogactwo charakteru jest największym ze wszystkich bogactw. Jego cechy charakterystyczne są tak cenne jak rubiny, diamenty. Cierpienia, jakie musimy znosić, aby te klejnoty zdobyć stanowią grosz. My inwestujemy grosz a otrzymujemy diament. Nasze utrapienia są naszymi inwestycjami. Umiesz-

czamy je w owym Boskim Planie i gdy nadejdzie czas wypłacania dywidend otrzymamy wspaniały zysk. Jeśli znamy się na biznesie, będziemy zadowoleni z takich inwestycji. Charakter podobny do Boskiego jest największą wartością, jaką możemy osiągnąć. Bóg sprawia, że wszystko współpracuje dla rozwoju tego charakteru w nas.

„WSZYSTKIE RZECZY POMAGAJĄ KU DOBREMU”

„Wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu”. Często myślimy, że wszystko jest przeciwko nam, gdy sprawy przedstawiają się nam najczarniej, ale za nimi jest cały święty Plan. Jeśli jesteśmy wierni, to wszystko, co zdaje się być przeciwko nam, będzie współdziałało w wypracowaniu jednej rzeczy, mianowicie tego, co Bóg określił w nas jako rozwój charakteru podobnego do Jego charakteru. Jesteśmy wiązką wad. Bóg widzi w nas jedną rzecz — widzi, że mamy serce wiary i kochamy Go. Wtedy On podejmuje decyzję, aby pokierować sprawami dla naszego dobra. Pan nas nie odrzuci. Ma On pełne ręce pracy z nami. Przyjmuje nas takimi jak jesteśmy i wygląda tych wspaniałych rzeczy, które chce z nas wydobyć. Jesteśmy jak: kłębek poplątanej wełny a Jezus jest jak tkacz, który usuje rozplatać wełnę i zwinąć ją równo w okrągły kłębek dobrego charakteru. Wszystko pod kierunkiem Bożym zmierza do takiego końca. Nie potrafimy być dostatecznie za to wdzięczni naszemu drogiemu Ojcu. Nie myśl, że wszystko się rozpada, gdy pozornie sprawy są przeciwko nam — one współdziałają dla naszego dobra.

„A WIEMY”

Słowa te wskazują, że ufamy i pewni jesteśmy, że nasz werset się wypełni. Co za wspaniała pociecha dla dziecka Bożego, które jako jedno z Jego powołanych, kochając Go z całego serca, znajduje w tym wersecie zapewnienie, że wszystkie jego sprawy znajdują się pod Boską troską i nadzorem, wszystkie zaś jego doświadczenia pod Boskim kierownictwem współdziałają w rozwijaniu go, jako chrześcijanina. Nie tak jak biedny świat, którego sprawy podlegają wszelkiego rodzaju wypadkom w jego doświadczeniach. Chrześcijanin wie, że cokolwiek, jemu się przydarzy jest wyrazem Bożej miłości oraz troski i pomaga mu osiągnąć ambicję jego życia — podobieństwo Chrystusowe. Zalecamy ten werset naszym Czytelnikom na 1989 rok i podajemy pieśń nr 293 pt. „Wszchemocny Boże” jako hymn rocznego godła.

SPRAWIEDLIWA NAGANA I ODPUSZCZENIE GRZECHÓW

„Niech mnie bije sprawiedliwy; a przyjmą to za miłosierdzie; i niech mnie gromi, a będzie mi to za najwyborniejszy olejek, który nie zarazi głowy mojej” (Ps.141:5).

W PIŚMIE ŚWIĘTYM słowo *sprawiedliwy* występuje w dwojakim znaczeniu. W pierwszym mowa jest o *bezwzględnej sprawiedliwości*, jak to czytamy: „Nie masz sprawiedliwego ani jednego” (Rzym. 3:10). W wersecie, który tu rozważamy zawarta jest informacja, że nasz Pan Jezus jest tym Sprawiedliwym, który bije. Oczywiście, w tym znaczeniu, że kara przyjdzie ze strony naszego Pana, osoba karana przyjmie je ze zrozumieniem wiedząc, iż mądrość, sprawiedliwość i miłość Boża są ściśle związane z taką naganą. Istnieje jednak dodatkowe znaczenie słowa *sprawiedliwy*, które odnosi się do rodzaju ludzkiego. O różnych osobach Pismo Święte mówi, że były sprawiedliwe nie dlatego iż były doskonałe, lecz dlatego, że cechowała je prawość intencji i woli, że swoim postępowaniem okazywały Ducha Bożego, ducha sprawiedliwości.

W przypadku takiego zastosowania słowa *sprawiedliwy*, nasz wersec zakłada, że wszyscy, którzy stanowią lud Pański powinni być zdolni „ku strofowaniu, ku naprawie ... w sprawiedliwości”, w sposób jaki byłby pomocny dla skarconych i dla ich dobra. Powinni to czynić tak, aby przynieść pewną miarę pociechy, błogosławieństwa i wzmocnienia — w sposób, który działałby kojąco jak wyborny lub wonny olejek pachnący przez długie godziny. Zachowując w pamięci tę myśl, dostrzeżemy tu wartościową naukę. Przede wszystkim, powinniśmy być z tych, którzy przyjmują karanie, jako pochodzące od Pana i którzy są zadowoleni, iż są naprawiani, gdy w jakimś względzie postępują źle. Po wtóre, powinniśmy należeć do tych, którzy uznają, że jeśli właściwe jest *udzielenie* nagany, powinna to być nagana, która nie rani, ale przez swój duchowy charakter podnosi i ożywia.

Aby taki cel osiągnąć, nagana powinna wyrażać życzliwość. Nie wolno nam zapomnieć, że wszyscy z ludu Pańskiego są upadłymi według ciała, ale mają nowe serce, umysł i wolę i dlatego mają umysł Pański oraz pragnienie uwielbienia Go. Każdy z braci udzielając nagany, gdy weźmie to pod uwagę uzna, iż ganiona osoba nie miała złych zamiarów i tak delikatnie i uprzejmie jak to jest możliwe wytłumaczy jej jakie są rzeczywiste fakty. Nagana tego rodzaju nie powinna być udzielana niespodziewanie, a osoba ganiąca powinna osądzić, jaką karę należy zastosować, wybrać właściwy czas itp., jakby pochodziła ona od Pana. Tak powinien postąpić każdy, kto jest sprawiedliwy, gdy udziela nagany drugiemu. Udzielenie nagany powinno nastąpić jedynie po dokładnym rozważeniu faktów i modlitwie oraz w przekonaniu, iż jest ona najlepszym z możliwych sposobów przyjscia z pomocą danemu bratu lub siostrze. Gdyby wszelka nagana udzielana była po spełnieniu powyższych wa-

runków, możemy się łatwo spodziewać, że byłoby to o wiele pomocniejsze niż powszechnie stosowana nagana.

MIAŻDŻĄCA NAGANA JEST NIESPRAWIEDLIWA

Wyrażenie, „który nie zarazi głowy mojej” oznacza, że nagana nie powinna być zgubna w skutkach, miażdżąca, ale powinna przynieść ukojenie lub błogosławieństwo. Zmiażdżenie głowy oznacza zabicie danej osoby. Sprawiedliwi są na świecie, by czynić dobro, a nie by ranić lub krzywdzić innych. Ci, którzy ranią drugich, są pod tym względem niesprawiedliwi.

Osoby wypowiadające słowa krytyki, nagany itp., aby wyrzeć miażdżący wpływ na ganionych, nie są sprawiedliwe. Powinny się one nauczyć jak należy właściwie posługiwać się krytyką. Powinny zauważyć, że oświadczenia Apostoła, w których znajdują się takie wyrażenia jak „strofuj, grom i napominaj” itp. nie były przeznaczone dla całego ludu Bożego, ale skierowane były do Tymoteusza, który był starszym (2 Tym. 4:2). Na starszych powinni być wybierani tylko ci, którzy mają poczucie umiaru, są ludźmi rozwiniętymi i nauczyli się kontrolować swoje życie oraz język, tak aby nie miażdżyć, ale aby ich strofowanie było pomocą i zamierzało przybliżyć daną osobę do Pana, było dla niej ogólną pomocą i zachętą.

„STARSZEMU NIE ŁAJ”

Gdy św. Paweł pouczył Tymoteusza, aby nie strofował starszego, ale odnosił się do niego jak do ojca (1 Tym. 5:1, 2), nie miał na myśli starszego w zgromadzeniu, ale starszego od niego wiekiem. Nie strofuj osoby starszej od siebie. Traktuj ją jak ojca — podobnie starsze niewiasty jak matki, młodszych mężczyzn jak braci, a młodsze kobiety jak siostry. Innymi słowy, starszy nie jest wyznaczony w kościele po to, aby łamać lub ograniczać wolność drugich. Duch delikatności, uprzejmości itp. jest Duchem Świętym. Jeśli starszy napomina w innym duchu, to nie wolno mu zapomnieć, że strofowana osoba nie jest dzieckiem i nie powinna być traktowana jak dziecko — nie należy udzielać jej nagany, krytykować lub mówić „Wszystko co robisz jest złe!” Taki niemądry sposób łajania jest przyczyną bogatych w skutki trudności.

Niemądrą, nieuprzejmą i niedelikatną rzeczą byłoby też, gdyby młoda osoba straciła cierpliwość wobec osób starszych, które według jej odczucia powinny wiedzieć o jakiejś sprawie i oświadczyła im: Powinniście wszystko o tym wiedzieć. *Ja* was o tym *pouczę*. Duch tego ro-

dzaju spowodował rozmaite trudności. Niewątpliwie uwaga Apostoła odnosi się do przeciwnego sposobu postępowania i napominania do uprzejmości, delikatności, biorąc pod uwagę wiek i wszystko, co mogłoby mieć związek z daną sprawą. Różne wersety Pisma Świętego wyraźnie potwierdzają, że w dawnych czasach istniała pewnego rodzaju rodzinna sympatia, której przykładów obecnie nie dostrzegamy, jak to pokazuje oświadczenie Apostoła: „Starszemu nie łaj, ale jako ojca napominaj, młodszych jako braci, starsze niewiasty jako matki, młodsze jako siostry”.

W dzisiejszych czasach istnieje zwyczaj okazywania wielkiej uprzejmości wobec obcych, natomiast członków własnej rodziny traktuje się w sposób bardzo niegrzeczny. Niektórzy są bardzo uprzejmi wobec obcych, natomiast wobec tych, którym powinni okazywać uprzejmość, pomoc i współczucie zachowują się inaczej. Wydaje się, że ta sama myśl pojawia się w związku z napomnieniem, aby innych „miłować jak braci”. Ale obecnie, jeśli chcemy znaleźć prawdziwych, rzeczywistych przyjaciół, rzadko szukamy ich we własnej rodzinie. Pod tym względem nasz postępek z pewnością nie ma ewolucyjnego charakteru. Ojca, matkę, braci i siostry należy traktować ze zrozumieniem, uprzejmością i miłością. I ta zasada powinna być stosowana w stosunku do domowników wiary.

„MIŁOŚĆ BLIŹNIEMU ZŁOŚCI NIE WYRZADZA”

W 2 Tym. 4:2 Apostoł, jako sługa łaski Bożej, wyjaśnia, że świadectwo Ewangelii może obejmować trzy wyróżniające cechy: (1) strofowanie, (2) gromienie i (3) napomnienie. Jednakże dla bezpieczeństwa ostrzegamy wszystkich z ludu Pańskiego przed dowolnym stosowaniem dwóch pierwszych punktów. Aby zganić kogoś we właściwy sposób, serce ganiącego powinno być przepełnione miłością i sympatią, w innym bowiem wypadku strofowanie i gromienie mogłyby być złośliwe, co prawdopodobnie spowodowałoby więcej zła niż dobra. Nawet sercu przepełnionemu miłością, potrzebna jest głowa nadzwyczaj dobrze zrównoważona, aby strofowanie i gromienie przyniosło korzyści tym, którzy takowych rzeczywiście potrzebują. I w tym lud Boży ma być „roztropany (mądry) jako węże a szczery (nieszkodliwy) jako gołębice”. Napomnienie jest tą formą służby, którą, jak pokazuje doświadczenie, najlepiej posługuje się większość ludu Pańskiego. Lecz nawet tę formę, podobnie jak pozostałe starania, powinna znamionować cierpliwość, nieskwapliwość i braterska uprzejmość.

KIEDY NALEŻY ODPUSZCIĆ

„Miejcież się na pieczy. A jeśli by zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, strofuj go; a jeśli by się opamiętał, odpuść mu. A choćby siedemkroć na dzień zgrzeszył przeciwko tobie, i siedemkroć przez dzień się do ciebie nawrócił,

mówiąc: Żal mi tego; odpuść mu” (Łuk. 17:3.. 4).

Bóg nie odpuszcza nam naszych grzechów dopóki się do nich nie przyznamy i nie poprosimy Go o odpuszczenie. Nasz Pan wyraźnie stwierdza, że zanim okażemy nasze całkowite odpuszczenie, właściwą rzeczą jest poczekać aż ci, którzy wobec nas popełniają wykroczenia przyznają się do winy. Gdyby „się do ciebie nawrócił, mówiąc: Żal mi tego, odpuść mu”.

Nie mamy przyjmować jednej części Boskiej wskazówki i pomijać innej. Nie powinniśmy sądzić, że gdy nasz Pan rzekł „odpuść mu”, to tak nie myślał, gdy powiedział „Strofuj go, a jeśli żałuje, odpuść mu”. Jednakże, w przypadku większości ludzi w ogóle nie zachodzi konieczność przypominania im jak właściwą rzeczą jest odczuwanie skruchy — chyba, że są to owi winowajcy, których obowiązkiem jest okazać skruchę. Większość ludzi nie jest dostatecznie skłonna do okazywania odpuszczenia, woli tak długo czekać, aż usłyszy *prośbę* o odpuszczenie.

POWINNIŚMY POMIJAĆ DROBNOSTKI

Z drugiej jednak strony, konieczne jest zachowanie ostrożności. Chrześcijanin powinien mieć miłujące i wspańiałomyślne usposobienie serca, na wzór usposobienia Niebiańskiego Ojca. W sprawach błahych powinien przejawiać tak dużo miłości i sympatii, aby nie zwracać uwagi na niewielkie uchybienia, postępując jak Bóg przez wzgląd na Chrystusa postępuje z nami, chyba że uchybienia te są świadome i dobrowolne. Kierowanie się wśród chrześcijan taką zasadą — zdecydowanie nieuznawania za przestępstwo czegokolwiek, co nie zostało dokonane celowo lub nie było zamierzone jako wykroczenie — będzie wielkim błogosławieństwem dla wszystkich oraz właściwym, podobnym do Boskiego postępowaniem.

Przewinienia, do których nawiązuje nasz Pan nie są błahostkami nie powodującymi żadnych konsekwencji, nie są złymi domysłami czy wyobrażeniami, nie są zmyślonymi zniewagami, ale niezaprzeczoną złą sprawą wobec nas, uchybieniami popartymi dowodami, i naszym obowiązkiem jest uprzejmie, z miłością i mądrze stosownie za nie zgromić, dając do zrozumienia, że rozpoznaliśmy zło, że ono nas zasmuciło i boleśnie dotknęło.

Zaczyna wtedy obowiązywać Boska reguła, nakazująca zastosowanie jedyne właściwego sposobu strofowania, podana przez naszego Pana w Ewangelii Mateusza 18:15—17 i wielokrotnie dokładnie opracowana w tym czasopiśmie i innych naszych publikacjach. Nasz Pan daje do zrozumienia, że nieposłuszeństwo wobec Jego nakazów dowodzi o brakach naszego uczniostwa. Mimo, iż wydał On niewielką liczbę szczególnych przykazań, to rozważane przykazanie, które Jezus wyraźnie zaznaczył jako jedyne sposoby załatwiania krzywd, jest zupełnie ignorowane nawet przez wielu rozwiniętych chrześcijan.

„JAKO I CHSYSTUS ODPUSCIŁ WAM”

Zawsze powinniśmy być usposobieni do odpuszczania i we wszystkich sytuacjach powinniśmy je okazywać. Nasza pełna miłości wspaniałość, uprzejmość oraz pragnienie niemyślenia niczego złego — bądź w tak niewielkim stopniu jak to tylko jest możliwe — powinno być okazywane we wszystkich słowach i czynach w życiu. Takie postępowanie podobne jest postępowaniu jakie podejmuje Bóg. Nawet gdy byliśmy jeszcze grzesznikami, Bóg był względem nas uprzejmy, dobrotliwy i wspaniały. Nie oczekiwał też aż grzesznicy poproszą o odpuszczenie, ale szybko okazywał swoje pragnienie zgody oraz swoją gotowość odpuszczania. Przesłanie zawarte w całej Ewangelii można podsumować następująco: „jednajcie się z Bogiem” (2 Kor. 5:20).

Nasze serca powinny być tak przepelnione usposobieniem skłaniającym do okazywania odpuszczania, aby brwi nie zmarszczyło ostre spojrzenie, a słowa nagany nie kryły ostrego żądła. Przeciwnie, nasze spojrzenie i słowa powinny wyrażać pełne miłości odpuszczenie, które zawsze powinno płynąć z serca.

Nasz Pan szczególnie zwrócił uwagę na różnicę pomiędzy zewnętrznym, formalnym, odpuszczeniem wyrażonym za pomocą gładkich słów, a prawdziwym odpuszczeniem płynącym z głębi serca. Pierwsze, czyli zewnętrzne odpuszczenie, jest jedynie odpuszczeniem powierzchownym i znaczy, że serce napełnione jest złem, że panuje w nim zawzięty duch i że jest jedynie sprawą czasu, kiedy nagromadzone siły złości i nienawiści wybuchną w formie oszczerczych słów.

Bóg czyta serce i bez względu na to jakie słowa znajdują się na ustach, nie przyjmie ich, jeśli serce i postępowanie nie będą z nimi zgodne. Na próżno więc może ktoś rzec „Miłuję brata mego” i jednocześnie starał się będzie go zranić słowem czy uczynkiem. Wszelkie obmowy, złość, nienawiść, zawiść, spory pochodzą ze złego serca, stąd konieczność ze strony tych wszystkich, którzy pragną znaleźć się w Królestwie, „wyczyszczenia starego kwasu ... kwasu złości”, aby mogli być prawdziwymi uczniami Chrystusa.

Odpuszczanie „z serc waszych” jest warunkiem, który zawsze powinien w nich zwyciężać. Powinniśmy zawsze żywić uczucia skłaniające do odpuszczania i okazywania dobrej woli wobec wszystkich, bez względu na to, jak poważne popełniliby wobec nas wykroczenia. Jeśli tak będzie, to uczucie tęsknoty i pragnienia zewnętrznego okazywania odpuszczania i wyrażenia go wobec tych, którzy okazali skrucę stanie się naszym udziałem. Nie będziemy przeto się starali wymusić ze strony okazującego skrucę najbardziej szczegółowego oświadczenia, ale jak ojciec syna marnotrawnego, gdy ujrzymy pokutującego przychodzącego w pokornej postawie doznamy wzruszenia serca i pośpiesznie wyjdziemy naprzeciw, aby go powitać, odpuścić mu, pozdrowić uprzejmie i narzucić nań szatę najpełniejszej społeczności i

braterstwa. „Ale jeśli nie odpuścicie ludziom upadków ich, i Ojciec wasz nie odpuści wam upadków waszych” (Mat. 8:15).

NIENAWIDŹCIE GRZECH, ALE NIE GRZESZNIKÓW

Prawdopodobnie wyrażenie „nie krzywdźcie” dawniej zdefiniowalibyśmy jako mówiące, iż nie powinniśmy fizycznie zabijać ani ranić naszych wrogów, ale gdy spoglądamy na Nauczyciela i zwracamy uwagę na Jego słowa, to usłyszymy, że mówi On: „uczcie się ode mnie”. Podobnie jak Apostoła zauważamy, że mimo, iż Jezus nie popełnił żadnego grzechu, ani nie znaleziono w Jego słowach żadnej zdrady, jednak „gdy [Jemu] złorzeczono, nie odzłorzeczył (w odpowiedzi); gdy cierpiał, nie groził, ale poruczył krzywdę temu, który sprawiedliwie sędzi” (1 Piotra 2:22, 23).

Jeśli jesteśmy wiernymi uczniami, to już w niedługim czasie przekonamy się, że doskonałe prawo wolności, prawo Chrystusowe, jest rozróżnikiem myśli i zamiarów pochodzących z serca. A ponieważ musimy nienawidzić wszelki grzech, nie możemy jednak nienawidzić żadnego grzesznika i równocześnie mieć w sercach doskonałą miłość Bożą. Rozumiemy, że oznacza to, iż nie tylko nie wolno nam brać odwetu i złorzeczyć naszym wrogom, ale nie wolno nam nawet tego pragnąć. Złe pragnienie powinno się przezwyciężyć, zaś samolubne okoliczności, które je zrodziły, muszą ulec całkowitemu zniszczeniu i być zastąpione miłością. — Duchem Chrystusowym.

„PRZYPODOBANI OBRAZOWI SYNA BOŻEGO”

Fakt, że dwie znane nam osoby o wielkich charakterach, Jan Chrzyciel i nasz Pan, wypełniły swoje misje; każda zgodnie z Boskim zarządzeniem, przy czym misje ich były różne — może stanowić dla nas pewną lekcję. Misja powierzona Janowi wyznaczyła mu przede wszystkim rolę tego, który gani i reformuje. Powinniśmy rozumieć, że jako prorok, Jan był nadnaturalnie prowadzony pod względem różnych zarysów podjętego przez siebie postępowania. Misja naszego Pana miała inny — przeciwny charakter: Jezus gromadził wokół siebie tych, których działalność Jana pobudziła do sprawiedliwości i gorliwości, aby poznać i czynić wolę Bożą.

My, którzy zostaliśmy powołani, aby być uczniami Chrystusa i naśladować Go, możemy nauczyć się lekcji odnośnie naszego właściwego postępowania. Nie zostaliśmy wysłani tak jak Jan, aby zamieszkać na puszczy, dziwnie żyć i ubierać się oraz oskarżać i krytykować prywatne postępowanie władców. Niektórzy spośród drogiego ludu Pańskiego nie są w stanie zauważyć, że takie zadania mają szczególnie charakter i występują bardzo rzadko.

My mamy być przypodobani (mamy być *kopiami*) obrazowi Syna Bożego, naszego Pana. Nie mamy podejmować sporów poprzez próby

wtrącania się w sprawy innych ludzi, ani też próbować rządzić sprawami tego. świata. Przeciwnie, Apostoł napomina nas, abyśmy pamiętali, że to, na co Bóg pozwala jako właściwe, my również możemy uważać za właściwe. Mimo, iż z wieloma sprawami, które napotkamy, trudno będzie nam się pogodzić, możemy dojść do przekonania, że jesteśmy w stanie uniknąć wszelkiego specjalnego postępowania ich — szczególnie zaś tych spraw, które nie mają żadnego znaczącego wpływu na właściwe zrozumienie i wypełnianie się Pańskiego Słowa. Apostoł wskazuje na właściwą postawę, mówiąc „Jeśli można, ile z was jest, ze wszystkimi ludźmi pokój miejcie” (Rzym. 12:18). A nasz Pan podkreślał tę samą myśl, gdy oświadczył „Błogosławieni pokój czyniący; albowiem oni synami Bożymi nazwani będą” (Mat. 5:9).

NIEMĄDRE POSTĘPOWANIE

Niektórzy z najświętszych spomiędzy ludu Pańskiego błędzą w odniesieniu do tego tematu, i w swoich rodzinach niepotrzebnie wzbudzają uprzedzenie i sprzeciw unieszczęśliwiając je przez nieustanne wynajdywanie wad w kwestiach, które chociaż nie na odpowiednim poziomie świątobliwości i noszenia krzyża, mimo wszystko nie są niemoralne lub grzeszne, nawet w skłonnościach. Rodzice i opiekunowie powinni zapewne strzec przed wszelkimi skłonnościami do nie moralności itd., lecz doszukiwanie się wad w tych, których kochają jedynie dlatego, że są oni tylko nominalnymi chrześcijanami i mają ducha świątobliwości jest z pewnością niemądre. Codzienne życie w pokoju i radości w Duchu Świętym jest najlepszym strofowaniem światowości jakiego mogą udzielić i najlepszą rekomendacją chwalebnej Ewangelii jaką wyznają. To jest ów list, który zostanie odczytany, to światło, które będzie strofować ciemność.

Innymi słowy, nie oczekujemy, ani próbujemy narzucić siłom nie poświęconym, szczegółów naszego osobistego samozaparcia. Musimy czekać, aż sami zauważą, że całkowite poświęcenie stanowi ich „rozumną służbę” i ofiarują Bogu swoje ciała jako żywe ofiary. Jednakże, kaznodzieje i nauczyciele powinni stale starać się utrzymywać przed Pańskim poświęconym „stadkiem” wysoki poziom dyktowany przez

zasady Pisma Świętego, zdając sobie sprawę, że wiele czynników nieustannie wpływa na obniżenie wzorca uświęcenia i oddania.

„JAKIMIŻ MY MAMY BYĆ”

Jakże my, którzy należymy do dispensacji Ewangelii powinniśmy wysoko cenić jej przywileje i sposobności usiłując „powołanie i wybranie nasze mocnym uczynić” (2 Piotra 1:4— 11)! Jeżeli ci, którzy zostali powołani, aby stanowić „dom sług” wykonali jedynie „rozumną służbę”, gdy gorliwie zaangażowali się w pracy Pańskiej, jak to uczynił Jan Chrzciciel, i byli wiernymi, o ileż więcej zapału i energii my powinniśmy rozwinąć — my, którzyśmy zostali obdarzeni w wyższym stopniu łaskami? „Jakimiż *my* mamy być w świętych obcowaniach i pobożnościach” (2 Piotra 3:11)?

Pamiętajmy, iż powołani do bycia wraz z naszym Panem w Królestwie, jako część przedtysiącletniego nasienia Abrahamowego, jest szczególnym i ograniczonym powołaniem, które wkrótce się skończy i — jak pokazuje Boskie objawienie — nigdy się już nie powtórzy. Biorąc to pod uwagę, odrzucmy wszelki ciężar i cierpliwie uczestnicmy w biegu przedstawionym nam w Ewangelii, patrząc na Jezusa wodza aż do chwili, gdy stanie się On dokończycielem naszej wiary (Żyd. 12:1, 2). BS '87, 89.

SŁOWO PRAWDY

*Słowo Prawdy witrażom cennym podobne,
Choć z zewnątrz widziane niezbyt nadobne —
Wyraźnych konturów nasz wzrok nie odbiera —
Od wewnątrz dopiero wzniosłości nabiera.
A kto się upoić chce cudnym widokiem,
Przez portal, po schodach niech dojdzie do okien.
Święte drzwi Prawdy katedry są niskie
I ten tylko wejdzie, kto przede wszystkim
W głębokiej to czyni pokorze. A patrząc z bliska
Ujrzy, jak w słońca promieniach jasnością rozbliska
Niebiańską kolor każdy, wzór Mistrza wspaniałą,
I ręce się wznoszą w ekstazie czci, podziwu,
miłości i chwały.*

„DUCH NIE MA CIAŁA ANI KOŚCI”

„I żyjący; a byłem umarły, a otom jest żywy na wieki wieków”
(Obj. 1:18).

KOBIETA jako pierwsza miała zaszczyt być zaznajomiona z wielkim faktem zmartwychwstania naszego Pana i potem otrzymać Jego pierwsze posłanie. Częściowo może było tak dlatego, że niewieści umysł naturalnie wydaje się pojmować taką zadziwiającą informację szybciej niż umysł męski, co jest niekiedy określane wyrażeniem „wiera intuicyjna” w odróżnieniu od tego, co mogłoby być określo-

ne jako wiara analityczna. Albo też mogło to być szczególnym uznaniem niewieściej czulej sympatii poszukującej wczesnym rankiem sposobności przyniesienia balsamów i wonności oraz okazania w inny sposób serdecznej sympatii dla zmarłego. Niewiasty te miały wspaniałą nagrodę za swoją usługę i za miłość z której usługa ta wypłynęła. One były przestraszone i zaskoczone, gdy anioł powierzył im

znamienne poselstwo oznajmiając, że Jezus zmartwychwstał, wydawały się jednak pojmować ten wielki fakt przez „intuicyjną wiarę”. Z gorliwością więc pośpieszyły niosąc tę radosną wiadomość pozostałym braciom (Mat. 28: 1—8).

Wydaje się, iż Maria Magdalena odłączyła się od innych niewiast i szybko poszła powiedzieć o tym Piotrowi i Janowi, którzy pośpiesznie przybyli i znaleźli pusty grób, powrócili zatem do swoich domów (Jana 20:1—10). Maria jednak pozostała i wtedy ujrzała dwóch aniołów w grobie, którzy starali się ją pocieszyć. Wówczas ukazał się jej sam Jezus (o Jego pierwszym ukazaniu się uczniom mówi Mar. 16:9) przybierając postać podobną ogrodnikowi. Maria nie poznała Jezusa po zewnętrznym wyglądzie, ale gdy zawołał ją po imieniu, wtedy natychmiast rozpoznała Jego głos. To wystarczyło, aby utwierdzić jej wiarę w oświadczenie anioła, że Jezus zmartwychwstał, co do tego momentu wydawało się snem czy też bezzasadną plotką. I wówczas w swej radości Maria wykrzyknęła, *Mistrzu!* [wg polskiej Biblii, *Nauczycielu!*]. Jej pierwszym impulsem było objąć Go i cieszyć się Jego obecnością (Jana 20:11—16).

Ale Jezus delikatnie poinformował ją, że ona ma wykonać bardzo ważną misję dania świadectwa o fakcie Jego zmartwychwstania, zatem powinna ona szybko zanieść to posłanie i utwierdzić wiarę pozostałych uczniów, którzy ciągle znajdowali się w zakłopotaniu i niepewności. Jezus powiedział, „Nie dotykaj [greckie *haptomai*, objąć] się mnie [nie pozostawaj dla dalszej demonstracji swojego uczucia], bom jeszcze nie wstąpił do Ojca mego [będę jeszcze z wami przez krótki czas]; ale idź do braci moich, a powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, i do Boga mego i Boga waszego” (Jana 20:17).

Jezus ukazał się również tym niewiastom, które śpieszyły drogą, aby o tym wydarzeniu poinformować innych uczniów. One pokłoniły się ze czcią i uchwyciły się Jego nóg. Pocieszył je uśmierzając ich bojaźń i posłał w drogę jako zwiastunki Jego posłania do innych uczniów (Mat. 28:9, 10). Widocznie niewiasty te obawiały się, że moc która wzbudziła naszego Pana mogła przenieść Go gdzie indziej. Jest też możliwe, że od chwili, gdy aniołowie powiedzieli im o powstaniu Jezusa, niewiasty dyskutowały o tej sprawie i przypomniły sobie, co On powiedział, a mianowicie, że powstanie od umarłych i wstąpi „gdzie był pierwej”. I dlatego teraz, gdy ujrzały Go i naprawdę objęły Jego nogi, bały się, że gdy Go puszczą nigdy już nie będą Go oglądać.

Wobec faktu, że nasz Pan w ten sposób wysłał niewiasty jako swoje specjalne posłanniczki, możemy słusznie uważać to za wskazówkę dla nas, chociaż Pan i Apostołowie nigdy nie upoważnili kobiet do zajęcia naczelnego stanowiska w kazaniu Ewangelii, że otrzymały one właściwe miejsce w wielkiej służbie Prawdy — nie mniej wspaniałą, chociaż mniej wyróżniającą się misję związaną z szerzeniem

Ewangelii. Możemy śmiało zakładać, że naturalna wrażliwość i miłość, uzupełnione Świętym Duchem miłości, przygotowują i przysposabiają niewiastę do wielu ważnych choć mniej narzucających się i mniej rzutkich usług dla Pana i Jego ludu. Szczęśliwi są bracia i szczęśliwe są siostry w Kościele Chrystusowym, gdzie ich wzajemna użyteczność w służbie jest uznana, gdzie każdy współdziała z każdym i stara się postępować tak ściśle jak to możliwe według Boskiego porządku i zwyczaju w używaniu stosownych talentów. Zobacz „Kompetencja niewiasty w Kościele” (Nowe Stworzenie, str. 317—325).

Opowiadanie o zabezpieczeniu grobu i wystawieniu straży, żeby uczniowie nie ukradli ciała Pana (Mat. 28:11—15), wydaje się ostatecznie pokazywać, że żydowscy wodzowie religijni byli całkowicie zaślepieni. Pokazuje, że charakter naszego Pana, Jego działalność i nauki nie miały żadnego wpływu na nich — że oni nie mieli najmniejszego podejrzenia co do tego kim On był, ani też co do wypełnienia Jego przepowiedni, iż powstanie od umarłych. Ich jedyną myślą było, że przez Jego uczniów mogło być popełnione jakieś oszustwo. Lecz ich podejrzenia zostały odwrócone przez Pana dla dobra i stały się świadectwem dla Prawdy oraz pomocą dla wiary ze strony wierzących.

DUCHOWE CIAŁA NIE ULEGAJĄ ZEPSUCIU

Dla zmartwychwstania naszego Pana nie było potrzebne, ażeby kamień przed grobowcem został odsunięty a ciało usunięte z grobowca. A to dlatego, że ciało, które On ma obecnie już nie jest Jego poprzednim ziemskim ciałem, podobnie jak to ziemskie ciało nie było Jego poprzednim duchowym ciałem, które On miał zanim stał się człowiekiem: atomy materii stanowiące to ziemskie ciało nie były przeobrażone w duchowe atomy by być Jego duchowym ciałem. Naturalne ciała członków Kościoła nie będą ich duchowymi ciałami, jeżeli mają udział w duchowym zmartwychwstaniu, ani też ich pierwiastki nie są potrzebne do zbudowania ich duchowych ciał. Apostoł Paweł czyni to bardzo jasnym przez stwierdzenie {1 Kor. 15:40): „I są ciała niebieskie i ciała ziemskie: lecz insza jest chwała ciał niebieskich, a insza ziemskich”.

Te dwa rodzaje ciał są niepodobne do siebie. Cieleśne, ziemskie lub zwierzęce ciało jest złożone z mięśni, krwi, kości i innych substancji ulegających zepsuciu, ale, jak nasz Mistrz oświadczył, „duch nie ma ciała ani kości” (Łuk. 24:39). Nasz Pan nie mógł użyć swego niebiańskiego albo duchowego ciała, gdy przyszedł by zastąpić człowieka i stać się ceną okupu. Dlatego był On zobowiązany wyzbyć się chwały tamtej wyższej natury, poniżyć samego siebie i przyjąć „kształt niewolnika” dla „ucierpienia śmierci” (Filip. 2:7; Żyd. 2:9). A zatem, gdy skończyły się Jego cierpienia i nastąpiła śmierć, gdy dokończył dzieła, które Ojciec powierzył Mu do wykonania i ponownie został przyjęty

do chwały, którą miał z Ojcem przed powstaniem świata, Jego ludzkie ciało nie było już odpowiednie. Musiał ponownie otrzymać duchowe ciało. „Co się narodziło z ciała, ciało jest, a co się narodziło z Ducha, duch jest” i może poruszać się jak wiatr — niewidzialny a jednak bardzo potężny (Jana 3:8, 8). Kształt niewolnika, „mniejszym stał się od aniołów”, nie byłby stosowny dla Tego, którego Ojciec miał przyjemność zaszczyścić i wysoce Go wywyższyć ponad Jego poprzednie chwalebne stanowisko — wysoko ponad aniołów, księstwa i zwierchności oraz ponad wszelkie imię, które może być wymienione (Efez. 1:21). Dlatego musiał dostać chwalebne ciało będące „wyrażeniem istności jego [Ojca]” — i takim było Jego chwalebne zmartwychwstałe ciało.

Z powodu długotrwałego zwyczaju nieprawidłowego myślenia na ten temat, niektórym trudno zdać sobie sprawę z tego co Apostoł Paweł miał na myśli mówiąc (2 Kor. 5:18). „a chociażmy też znali Chrystusa według ciała, lecz już teraz więcej [w taki sposób] nie znamy”, albo co Apostoł Piotr miał na myśli, gdy mówił o Chrystusie, „umartwiony będąc *ciałem* [w *ciele*], ale ożywiony *duchem*”. Według tych, którzy nauczają, że Jezus został wzbudzony z martwych jako ludzka a nie duchowa istota, ten werset powinniśmy czytać, „umartwiony będąc w *ciele* i ożywiony w *ciele*”. Ale Bóg, który nie kłamie, oświadcza coś dokładnie przeciwnego (zauważmy różnicę między tym w czym Jezus był skazany na śmierć, a tym w czym został ożywiony): „Umartwiony będąc *ciałem*, ale ożywiony *duchem*”. Przedimek określony nie występuje w grece przed słowami *ciało* i *duch*. Jezus już dłużej nie jest cielesną, lecz duchową istotą.

To jest pokazane również przez fakt, że święci w zmartwychwstaniu, jak Jezus, są istotami duchowymi (1 Jana 3:2). Ciało, które jest siane w śmierci, nie jest tym ciałem, „które ma potem wyrósć” (1 Kor. 15:37). Bóg daje takiej duszy, czyli osobie, inne ciało (w. 38). Przeciwwstawiając te dwa ciała, jedno otrzymane w tym życiu i drugie dane w zmartwychwstaniu, Apostoł wyjaśnia (wiersze 42—44), że ciało, które umiera jest wsiane w skazitelności, lecz ciało, które powstanie, będzie wzbudzone w nieskazitelności (tj. bez mięśni, kości, krwi, czy też innych ulegających zepsuciu substancji); ciało, które umiera jest wsiane w słabości, ale ciało, które powstanie będzie wzbudzone w mocy; ciało, które umiera jest wsiane w niesławie, ale to, które powstanie, będzie wzbudzone w sławie. To ciało, które umiera jest doczesnym ciałem, ludzkim ciałem, ziemskim ciałem; lecz zmartwychwstałe ciało jest duchowym ciałem, niebiańskim ciałem, nie jest ciałem i krwią — nie jest ludzkim ciałem. „Jest ciało cielesne, jest też ciało duchowe”. One są odrębne i różne, każde stosowne dla właściwej sobie sfery egzystencji.

CELE JEZUSA PO ZMARTWYCHWSTANIU

Sprawa związku pomiędzy ziemskim i duchowym ciałem naszego Pana jest w wielu umys-

łach pogmatwana, z powodu faktu ogólnie nie branego pod rozwagę, a mianowicie, że nasz Pan po swoim zmartwychwstaniu miał do wykonania pewną pracę dotyczącą Jego uczniów, po to, by utwierdzić ich wiarę w swoje zmartwychwstanie, pokazać im, że Jego natura została zmieniona z ludzkiej na duchową, przygotować i wyposażyć ich do pracy, która była przed nimi — głoszenia Ewangelii każdemu stworzeniu. Ze względu na to, że uczniowie byli jeszcze *doczesnymi* ludźmi i dotąd nie otrzymali chrztu Ducha Świętego (który zstąpił na nich w dniu zesłania Ducha Świętego po wniebowstąpieniu Jezusa), nie byli przygotowani do zrozumienia czy ocenienia spraw duchowych. Apostoł Paweł tak o tym mówi, „*cielesny {doczesny} człowiek* nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego ... i nie może ich poznać, przeto, iż duchownie bywają rozsądzone” (1 Kor. 2:14). Było to niezbędne, żeby uczniowie uwierzyli w Pana Jezusa Chrystusa nim On wstąpił do Ojca, by w dniu zesłania Ducha Świętego we właściwej postawie serca mogli przyjąć Ducha Świętego, bowiem miał on być zesłany nie tylko na niewierzących, lecz na wierzących w Chrystusa jako Mesjasza.

MĄDROŚĆ POSTĘPOWANIA JEZUSA

Nasz Pan obierając sposób, przez który 'mógłby objawić siebie swoim uczniom i uczynić znanym swoje zmartwychwstanie, z pewnością wybrał najlepszy sposób postępowania. Sposób ten był jednak różny od tego, który zastosował w postępowaniu z Apostołem Pawłem. Pawłowi pokazał swoje rzeczywiste ciało, którego jasność poraziła jego wzrok, czyniąc go niewidomym i powalając go na ziemię. Zajaśniało ono, jak Apostoł oświadcza, większą jasnością aniżeli słońce w południe (Dz. Ap. 26:13). Gdyby nasz Pan ukazał się w ten sposób niewiastom, gdy przyszły do grobu, albo innym uczniom których spotkał później, skutek byłby o wiele mniej korzystny, aniżeli przy sposobie jaki On zastosował. Oni byli już wystarczająco zdumieni zadziwiającymi wydarzeniami kilku poprzednich dni.

Jezus dlatego obrał ten sposób postępowania, który był popularny, używany przez aniołów, wysyłanych ze specjalnymi misjami do ludzi i przez Niego samego w niektórych takich misjach, zanim Jego natura została zmieniona, zanim On stał się ciałem (Jana 1:14) — kiedy jeszcze był duchową istotą. Na przykład, On ukazał się Abrahamowi jako człowiek, rozmawiał z nim i jadł z nim. Lecz to ukazanie się Abrahamowi nie było zmianą natury, ale jedynie ukryciem niebiańskiej natury w ludzkim ciele. W ten sposób zasłonięty (ukryty), mógł On rozmawiać z Abrahamem i Sarą czyniąc to bez niepokojenia ich (1 Moj. 18).

Tak właśnie było po Jego zmartwychwstaniu; jakkolwiek nie był On już człowiekiem, ale stał się uczestnikiem Boskiej natury i wyrażeniem, obrazu osoby, swego Ojca, to jednak ukazywał się *jako człowiek* w różnych postaciach (Mar. 16:12) i w różnym czasie: raz Ma-

rii jako ogrodnik; ponownie dwom uczniom w drodze do Emaus, jako nieznajomy; i znowu, w górnym pokoju, ukazał się w ciele podobnym do swego poprzedniego ciała, noszącym ślady gwoździ i włóczni. Uczynił to, aby przekonać Tomasza, który oświadczył, że inaczej nie uwierzy w jego zmartwychwstanie. Niemniej, na żądany dowód, Pan uczynił subtelny wyrzut, mianowicie, że inni, którzy uwierzyli bez żądania takiego fizycznego sprawdzianu, byli więcej błogosławieni (Jana 20:24—29).

Pomimo, że to odbywało się z zachowaniem ostrożności i dowodami odpowiednimi dla „naturalnego człowieka”, mamy informację, że chociaż uczniowie oddali Jemu cześć, jednak „niektórzy wątpili” (Mat. 28:17). Gdyby On im się ukazał tak, jak później ukazał się Saulowi z Tarsu, czyż możemy wątpić, że byliby oni bardziej zakłopotani niż oświeceni? Oni nie byliby w stanie rozpoznać, że to był Pan, który poprzednio był istotą duchową, a stał się istotą ludzką dla naszego odkupienia, że został wzbudzony z umarłych, już nie jako człowiek, ale jako istota duchowa; że teraz On posiadał wszelkie możliwości istoty duchowej i mógł ukazywać się w każdej postaci jaką uznał za celową — jako płonący krzak, jako człowiek, jako rybak, jako ogrodnik, jako podróżny lub w postaci jaką On miał gdy był z nimi. Ponieważ Apostołowie mieli czas stopniowo zorientować się w sytuacji, więc zrozumieli, że to był On, ich Pan, lecz obecnie był On *przemieniony*, całkowicie niepodobny do Jego poprzedniej postaci i bez ludzkich ograniczeń. Oni nie byli przygotowani do zrozumienia znaczenia nauki, że wszyscy święci muszą być „przemienieni” w oka mgnieniu w czasie trąby ostatecznej, aby się spełniły słowa „podobni mu będziemy; albowiem ujrzymy go tak, jako jest” — nie jakim On *był*, ani jakimi my teraz *jesteśmy*.

WIELKA MOC JEZUSA PO ZMARTWYCHWSTANIU

Poselstwo naszego Pana, „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi” (Mat. 28: 18) jest w wyraźnym kontraście z Jego wcześniejszą wypowiedzią przed zmartwychwstaniem, kiedy kończył dzieło ofiary, którą Ojciec dał Jemu do wykonania. Wtedy powiedział On, „Nie mogęć ja sam od siebie nic czynić: jako słyszę, tak sądzę” (Jana 5:30). Co się zmieniło? Dlaczego teraz mówi o sobie tak inaczej — jako posiadający moc, której poprzednio wypierał się? Mówi tak, ponieważ został „przemieniony” — On nie był już *człowiekiem* Jezusem Chrystusem, by ponieść śmierć, lecz poniósłszy cierpienia był teraz wywyższony, gloryfikowany, został „Panem wszystkiego”. Jego doświadczenia i próby, czy godny jest być dziedzicem wszystkiego, minęły.

Zmartwychwstanie Jezusa jako istoty duchowej było dowodem, że został przyjęty przez Boga, jako godny otrzymania chwały i szacunku, zwierzchnictwa i mocy na zawsze. I nie tylko to, ale przez swoją śmierć złożył On cenę

okupu za ludzkość i wszystkie nadzieje, przywileje, prawa i korzyści pierwotnie przynależne ludzkości, jak również te darowane jej przez Boską zaprzysiężoną obietnicę ojcu Abrahamowi, Izaakowi, Jakubowi i Dawidowi. Słowa te zatem, były skromnym ogłoszeniem wielkiego zwycięstwa odniesionego dla siebie oraz Adama i jego rasy.

Ogłoszenie własnego zwycięstwa, Jego wielkiego dokonania na korzyść rodzaju ludzkiego i Jego obecnej mocy do podniesienia rodzaju ludzkiego z grzechu i śmierci, było zatem stosownym wstępem do zlecenia, które On później dał Apostołom, mówiąc „Idąc *tedy*, nauczajcie wszystkie narody”.

NAUKI DLA WSZYSTKICH NARODÓW

Nauki jakie miały być przedstawiane narodom, zostały określone przez naszego Pana, jako wszystko „com wam przykazał”. Dowodzi to, iż sedno Ewangelii nie znajduje się w Zakonie żydowskim, ani też w jakichś teoriach naukowych i niezrozumiałych formułkach, ale w prostych naukach, które nasz Pan przekazał Apostołom. Jakie to były nauki Jezusa? Oto one:

(1) Że wszyscy ludzie są grzesznikami.

(2) Że On przyszedł na świat „aby dał duszę [życie] swą na okup” — odpowiednią cenę za grzechy całego świata.

(3) Że żaden człowiek nie może przyjść do Ojca, jeśli nie przyjdzie przez Niego.

(4) Że wszyscy, którzy chcieliby przyjść przez Niego, muszą w dodatku by wykazać wiarę w Niego, każdy z osobna, wziąć swój krzyż i naśladować Go.

(5) Że wszyscy wierzący stanowią z Nim jedność, jak gałęzie winorośli są częściami winorośli.

(6) Że każda gałąź, aby pozostać w Nim musi wydać owoc, bo inaczej będzie odcięta.

(7) Że ci, którzy zaufali Jemu, mają nadzieję i spodziewają się Jego wtórego przyjścia — „przyjdę zasię i wezmę was do siebie”.

(8) Że ostateczny koniec naszej nadziei odnoszącej się do wszystkich obiecanych błogosławieństw, jest w zmartwychwstaniu i przez zmartwychwstanie.

(9) Że Miłość jest wypełnieniem Zakonu — „Będziesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej, i ze wszystkiej myśli twojej; a bliźniego twego, jako samego siebie”.

Oświadczenie naszego Pana, że On będzie ze swoim ludem zawsze, nawet po skończeniu wieku (Mat. 28:20) nie oznacza, iż On nie opuści świata, podobnie jak nie oznacza, iż Jego słuchacze mogliby żyć aż do końca wieku. Te słowa, nie powinny być rozumiane jako sprzeczne z Jego słowami podanymi gdzie indziej. One powinny być rozumiane w zgodzie z innymi oświadczeniami tej treści, że gdy On będzie nieobecny ze swoim ludem w tym wieku, wszedłszy „do samego nieba, aby się teraz okazywał przed oblicznością Bożą za nami”

(Żyd. 9:24), to pomimo tego Jego moc, duch, opieka i miłość będą z Jego ludem poprzez cały ten wiek; On będzie strzegł interesów swego ludu, będzie miał pieczę nad ich sprawami i będzie powodował, aby wszystkie rzeczy współdziałały dla dobra tych, którzy Go miłują — aż do końca tego wieku. Stosownie do Jego o-

bietnicy, On ukaże się drugi raz nie jako ofiarowany na zgładzenie grzechów, ale ku zbawieniu (Żyd. 9:28) — aby wziąć swój Kościół do siebie w chwale i błogosławić chory w grzechu i oślepiiony świat prawdziwą światłością, która — jak to jest obiecane — oświeci każdego człowieka (Jana 1:9; Iz. 49:6).

BS '70, 26.

INTERESUJĄCE PYTANIA I ODPOWIEDZI

ODPUSZCZENIE WSZYSTKICH GRZECHÓW

Pytanie: „Jeśli byśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy, i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości” (1 Jana 1:9). Jak należy rozumieć użyte tu słowo „wszelkiej”?

Odpowiedź: Z wyjątkiem grzechu przeciwko Duchowi Świętemu (Mat. 12:31, 32), każdy inny grzech popełniony przez synów ludzkich zostanie odpuszczony, bądź to w obecnym wieku, bądź w wieku przyszłym. Duch Święty oznacza w tym wypadku światło — wiedzę odnośnie Bożego celu. Każdy, kto rozmyślnie i ze zrozumieniem grzeszyć będzie przeciwko Jezusowi, winny będzie bluźnierstwa przeciwko Duchowi Świętemu. Lecz jeśli wypowiada bluźnierstwa przeciwko imieniu Jezus, ulegając w jakiś sposób zwiedzeniu, wtedy grzech taki nie jest bluźnierstwem przeciwko Duchowi Świętemu i może być odpuszczony. W przypadku Kościoła, takie wybaczone grzechy były odpuszczane dzięki wstawiennictwu Orędownika, który w jego imieniu pojawiał się na niebiańskim sądzie przywracając go do Ojcowskiej łaski, chyba, że popełniono grzech przeciwko pełnemu światłu i wiedzy. W takim wypadku następowało natychmiastowe usunięcie spod Jego wstawiennictwa.

Może także zaistnieć grzech częściowo rozmyślny — grzech, do którego przyczyniły się zarówno przesady, jak i słabości oraz pewna doza samowoli. Jeśli ktoś zapyta jak to możliwe, odpowiadamy, że między odpuszczeniem moralnej dwulicowości a odpuszczeniem grzechu, jest pewna różnica. Na przykład, gdy dziecko popełnia jakieś uchybienie, rodzice mówią, „Ukarzę cię za to, co zrobiłeś”. W takim wypadku karanie może przyjąć dwojaką formę — kary cielesnej, bądź inną formę wyrażającą niezadowolenie rodziców.

Dla niektórych dzieci, druga forma kary — brak porozumienia pomiędzy dzieckiem i rodzicami — może się okazać nie do zniesienia. Wtedy rodzic mógłby powiedzieć: Skoro mówisz, że jest ci przykro i że nigdy tego już nie zrobisz, odpuszczam ci. Powiedziałem jednak, że z nieposłuszeństwem wiąże się kara. Zastosuję, moim zdaniem, najłżejszą z możliwych kar, ale jakąś karę musisz ponieść. I to, co wydaje się właściwe w przypadku cielesnego, ziemskiego rodzica, można uznać za właściwe w przypadku Niebiańskiego Ojca.

W przypadku Proroka Dawida — popełnił on dwa poważne, godne ubolewania grzechy, je-

den związany z Uriaszem i jego żoną, a drugi w związku ze śmiercią Uriusza. Pamiętamy z jaką wytrwałością Dawid odwoływał się do Pana i chociaż Pan okazał odpuszczenie, jednak Dawid musiał ponieść pewną karę. Niektóre zarysy owej kary zostały przepowiedziane przez Boga, np., że z jego domu nie odstąpi miecz ani różne bunty oraz że nastąpi i to, że umrze dziecko Dawida (2 Sam. 12:10—22).

Innym razem szatan sprowokował Dawida, aby policzył Izraela, co sprzeciwiało się zarządzeniu Pańskiemu. Bóg nie był zadowolony i poraził Izraelitów. I znów Dawid pokutował i żarliwie się modlił o odpuszczenie. Bóg przedstawił mu trzy rzeczy, a jedną z nich Dawid musiał wybrać jako karę za swój grzech. „Tak mówi Pan ... obierz sobie ... Albo przez trzy lata głód, albo żebyś przez trzy miesiące ginął od nieprzyjaciół twych, ... albo żeby przez trzy dni miecz Pański i mór był w ziemi, a Anioł Pański, żeby niszczył wszystkie granice Izraelskie” (1 Kron. 21:10—14). Zdając sobie sprawę ze swych słabości, Dawid w pokorze odmówił dokonania jakiegokolwiek wyboru. Przez trzy dni Izrael cierpiał z powodu morowego powietrza i 70 000 ludzi zginęło. Zanim jednak kara dosięgła Dawida, otrzymał on Pańskie odpuszczenie za swój grzech.

Podobnie jest z grzechami ludu Pańskiego. Jeśli spowodowane są one mniejszą lub większą niewiedzą, wtedy kara jest proporcjonalna do miary samowoli. My i cały rodzaj ludzki jesteśmy wystawieni na pokusy. Chrystus umarł za grzech człowieka, z którego darmo uwalnia całą ludzką rodzinę — swój lud teraz a świat w dniu jego próby.

WARUNKOWOŚĆ ODPUSZCZENIA

Pytanie: Czy Boskie odpuszczenie jest nam udzielane bezwarunkowo, czy też musimy najpierw przyjąć pewne warunki?

Odpowiedź: Aby cieszyć się takim odpuszczeniem musimy najpierw coś zrobić. Nie żebyśmy mogli na nie zasłużyć, będąc bowiem potępieni na bezwzględne bankructwo, nie mamy niczego wartościowego, ani też nie możemy mieć cokolwiek wartościowego, czego nie utraciliśmy. Cała zasługa należy do naszego Pana, a wszelka łaska jest własnością Boga i Chrystusa. Jednak, abyśmy mogli w pełni otrzymać Boskie odpuszczenie, musimy wypełnić pewne warunki. Jest ich trzy: (1) pokuta wobec Boga, (2) wiara w naszego Pana Jezusa i

(3) zupełne poświęcenie się Bogu. Pierwszy znaczy, że oprócz tego, iż jest nam przykro z powodu popełnionego grzechu, szczególnie dlatego, że on nie podoba się Bogu, nienawidzimy go i porzucamy, starając się poprawić swoje postępowanie względem wszystkich kogo ono dotyczy; że szczerze miłujemy i wprowadzamy w czyn sprawiedliwość wobec Boga i ludzi. Drugi warunek znaczy, że nie ufamy własnym zdolnościom powierzenia się Boskiej aprobacie i serdecznie ufamy i postępujemy opierając się na ufności, że sprawiedliwość Jezusa przykrywa wszystkie nasze braki i grzechy przed Bogiem, w celu usprawiedliwienia nas przed Bogiem. Trzeci warunek znaczy, że szczerze wyrzekamy się własnej woli, woli świata i z całego serca przyjmujemy wolę Bożą. Ci, którzy tak postępowali w wieku Ewangelii otrzymali zupełne i rzeczywiste Boskie przebaczenie, co znaczyło, że Bóg zaprzestał okazywać im niezadowolenie, niechęć i stosować karę, natomiast okazuje im zadowolenie, przyjaźń i odpuszczenie kary. Rzeczywiście, ci, którzy wypełnili pierwszy i drugi warunek otrzymali próbne odpuszczenie ze strony Boga, cieszyli się nim w wieku Ewangelii.

BOŻE ODPUSZCZENIE NIE OBEJMUJE GRZECHÓW ROZMYŚLNYCH

Pytanie: Czy odpuszczenie ogranicza się do grzechów wynikających ze słabości i niewiedzy?

Odpowiedź: Rozumiemy, że odpuszczenie Boże oraz stosowanie go odnosi się do grzechu Adamowego i wszystkich grzechów, które z niego wypływają, tj. wszystkich grzechów popełnianych ze słabości i niewiedzy. Jest jednak grzech, który nigdy nie będzie odpuszczony. Jest to grzech przeciw Duchowi Świętemu — grzech popełniony rozmyślnie przeciwko wiedzy i możliwości. Grzech przeciwko Duchowi Świętemu to każdy popełniony rozmyślnie i z całą premedytacją grzech, nie z powodu niewiedzy i słabości osoby, ale z powodu umiłowania przez nią grzechu, doskonale orientując się, iż jest on grzechem i przy pełnej możliwości uniknięcia go, popełnionego jednak ze złośliwości.

Występują dwie formy tego grzechu i każda z nich jest nie odpuszczalna. Pierwsza forma tego grzechu jest popełniana, gdy istnieje pewna miara słabości czy niewiedzy, lecz jednocześnie występuje również pewna doza samowoli skierowana przeciwko wiedzy i możliwości dotyczącej tego grzechu. Taki grzech nazywamy częściowo rozmyślnym grzechem przeciwko Duchowi Świętemu. Dzięki okupowi Bóg odpuszcza zawartą w nim miarę słabości i niewiedzy, natomiast nie odpuszcza w nim dobrowolności. Taki częściowo rozmyślny grzech nie jest formą grzechu przeciwko Duchowi Świętemu, który doprowadza człowieka do wtórej śmierci — nie jest grzechem na śmierć, jak go nazywa święty Jan (1 Jana 5:16).

Jak więc Bóg postępuje wobec kogoś, kto popełnił częściowo rozmyślny grzech, z punktu widzenia zaangażowanej w nim samowoli? Bóg karze tę samowolę i tym samym przy pomocy chłosty doprowadza częściowo rozmyślnego grzesznika do pokuty za swój grzech. Chrystus umarł za grzech Adamowy i grzechy jakie z niego wynikają, natomiast nie odkupił samowoli w żadnym z naszych grzechów. Stąd samowola musi być wychłostana z danej osoby, ten., że otrzyma ona takie karania, które usuną z jej charakteru wszelką rozmyślność pobudzającą do grzechu. Pismo Święte uczy, że takie jest Boskie zarządzenie wobec rozmyślnych grzechów — Łuk. 12:47, 48.

Lecz gdy grzech jest całkowicie rozmyślny, tzn. bez jakiegokolwiek słabości lub niewiedzy i wbrew pełnej znajomości natury i jakości danego czynu, z uwzględnieniem pełnej możliwości uniknięcia go, wtedy jedynym zmazaniem grzechu jest wieczne zniszczenie. Jednakże grzech taki nie będzie nigdy popełniony przez kogoś, kto nie przeszedł uprzednio podanych poniżej pięciu doświadczeń: (1) grzesznik taki musiał być, ogólnie biorąc, oświecony Prawdą, a szczególnie w związku z omawianym tu aktem odpuszczenia grzechów; (2) musiał być usprawiedliwiony; (3) musiał być spłodzony z ducha; (4) musiał ocenić głębokie sprawy Boskiego Słowa, czyli Planu; i (5) docenić przywilej stania się jednym z Królów i Kapłanów następnego wieku. Innymi słowy, tylko rozwinięci chrześcijanie zdolni są do popełnienia tego grzechu. Jeśli tacy odpadną, niemożliwe jest ich odnowienie się przez skruchę. Dla nich właśnie zachowane jest wieczne zniszczenie (Żyd. 6:4—8). Dla nich nie pozostałaby już ofiara za grzech, skoro wykorzystali zasługę jednej ofiary, grzesząc zupełnie rozmyślnie.

Grzech ten może być popełniony trojako: (!) przez odrzucenie ofiary okupowej; (2) przez odrzucenie udziału w ofiarniczych cierpieniach Chrystusowych i (3) przez zniszczenie Ducha „Świętego w swoich sercach (Żyd. 10:26—29; 6:6; 2 Piotra 2:1; Judy 4; 1 Jana 5:16). Jednak takich czynów nie może dopuścić się ten kto nie był rozwiniętym, spłodzonym z ducha synem Bożym. Często wykorzystując niewiedzę tych, którzy nie przeszli przez pięć doświadczeń wymienionych u Żyd. 6:4, 5, szatan zwodzi ich przy pomocy ich własnej ignorancji i wrażliwości sumienia, w przeświadczeniu, że zgrzeszyli popełniając śmiertelny grzech i tym samym skazując ich na bolesne udręki. W wielu wypadkach szatan doprowadził w ten sposób do choroby umysłowej i samobójstwa. Jednym z najpewniejszych dowodów na to, że nie został popełniony taki grzech jest głęboki smutek spowodowany myślą, że taki właśnie grzech zaistniał. Nie udaje się szatanowi dręczyć w ten sposób tych, którzy rozumieją to położenie, W każdym prawie przypadku ci, którzy dopuścili się takiego właśnie grzechu, okazują zatwardziałość nigdy nie budzącą w nich wyrzutów sumienia. Pokażmy więc, iż jesteśmy głusi na sugestie szatana, wmawiającego nam, że popełniliśmy taki grzech. Ci, którzy go popeł-

nili, ulegli demoralizacji, iż nie są zdolni do pokuty i Bóg nigdy im nie okaże przebaczenia. Ponieważ są niereformowalni, Bóg w swoim miłosierdziu zniszczy ich, nie dopuszczając do tego, aby stali się wiecznym przekleństwem dla siebie i drugich. Ich grzech może być zmazany tylko przez wieczne unicestwienie. „A wszakże, najmilsi! pewniśmy o was coś lepszego, i zbawienia bliższego, chociaż tak mówimy” (Żyd. 6:9). Pamiętajmy, że z wyjątkiem grzechu przeciwko Duchowi Świętemu, w oczach Boga odpuszczony jest każdy grzech. Niechaj to będzie

dla nas pocieszeniem, jeśli zdarzy się nam popełnić przewinienie wynikające ze słabości i niewiedzy. Niechaj to pobudzi nas do okazania naszemu Bogu najwyższego uznania za Jego mądrość, sprawiedliwość, miłość i moc, które tłumiąc kontrolę Jego wojowniczości i niszczycielskość, przyczyniają się do tego, iż zdolny jest On do nieskwapliwości, pobłażliwości i odpuszczania naszych grzechów. Alleluja! Co za Zbawca! I niechaj chwała ta wzniesie się ku Bogu z każdego serca, które przez Chrystusa doświadczyło Bożej łaski odpuszczenia grzechów!

BS '87, 62.

PSALM

1. *Pieśń wstępowań.* Podniosę oczy ku wyżynom, skądże nadejdzie pomoc moja?
2. Pomoc moja od Pana, który uczynił niebo i ziemię.
3. Nie da zachwiać się nodze twojej, nie zaśnie chroniący ciebie.
4. Wiedz, nie zaśnie i nie zdrzemnie się Ten, który chroni Izraela.
5. Pan ciebie strzeże, Pan tobie osłona po twojej prawicy.
6. Nie porazi ciebie słońce w dzień ani księżyc nocą.
7. Pan ciebie uchroni od wszelkiego zła, uchroni duszę twoją.
8. Pan będzie strzegł wyjścia i przyjścia twego, teraz i na wieki.

(Psalm 121)

TERAŹNIEJSZĄ PRAWDĄ I ZWIASTUN CHRYSZTUSOWEJ EPIFANII
Niezależny Miesięcznik Religijny
Wydawany przez Świecki Ruch Misyjny „Epifania”

Czasopismo to wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, organizacji i wierzeń ludzkich broni Prawdy paruzyjnej, udzielonej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy; broni zarządzeń, statutu i testamentu, udzielonych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”; oraz przedstawia i broni rozwijającą się Prawdę **epifaniczno-bazylejską** będącą pokarmem na czasie dla ludu Pańskiego, udzielanego według Jego woli. Zamówienia przez wpłaty prosimy kierować pod ad-

resem: Świecki Ruch Misyjny „Epifania”, Zarząd Główny, I Oddział Miejski PKO w. Poznaniu, numer konta 63513-58391-136. Prenumerata roczna za numery parzyste wynosi — 360 zł i za numery nieparzyste — 360 zł, łącznie za wszystkie numery (12) — 720 zł. Cena pojedynczego numeru — 60 zł. Członkowie i sympatycy Ruchu nie będący w stanie opłacić prenumeraty mogą otrzymać niniejsze czasopismo bezpłatnie we właściwych zborach.